

\*

MARIAN MAREK DROZDOWSKI

Wydana ostatnio przez Instytut Literacki w Paryżu praca Pawła Zaremby *Historia dwudziestolecia (1918—1939)* przygotowana do druku przez Marka Łatyńskiego stanowi istotne wydarzenie w historiografii dziejów najnowszych.

Zaremba urodził się 12 października 1915 r. w Petersburgu. Po rewolucji październikowej znalazł się we Francji, a następnie wrócił z rodzicami do Polski i ukończył gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego. Na Uniwersytecie Poznańskim studiował prawo i ekonomię. Magisterium otrzymał w 1937 r., przygotowując pracę z historii ustrojów („Uprawnienia prezydenta w konstytucji Stanów Zjednoczonych”). Po ukończeniu w 1938 r. podchorążówki rezerwy piechoty został wysłany do Hiszpanii jako obserwator II Oddziału Sztabu Generalnego. W kampanii wrześniowej walczył jako podporucznik 60 pułku piechoty, był dwukrotnie ranny w bitwie o Łęczycę. Po dostaniu się do niewoli prowadził zajęcia samokształceniowe w oflagu w Murnau. Po zakończeniu wojny wstąpił do 2 korpusu współpracując z Wydziałem Propagandy. W 1946 r. osiadł w Wielkiej Brytanii, redagując „Orla Białego”, współpracując z „Kulturą”, „Belloną” i „Tekami Historycznymi” oraz sekcją polską BBC. W 1957 r. wydał *Historię Stanów Zjednoczonych* a w 1961 r. opublikował *Historię Polski*. Rozpoczął także studia nad zbieraniem materiałów do książki o dziejach amerykańskiej wojny domowej. Od 1967 r. pracował w Monachium. Zmarł 23 kwietnia 1979 r.

Zaremba łączył swoje zainteresowania historyczne z działalnością publicystyczną.

Pogadanki radiowe poprawione przez redaktora Łatyńskiego złożyły się na kształt prezentowanej książki.

Na wstępie autor stawia dwa ważne pytania: 1) Czy istniała powszechna akceptacja, szczególnie wśród chłopów, konieczności budowy własnego państwa? 2) Czy utworzenie niepodległego państwa naród polski traktował jako akt rewolucyjny? Niestety, odpowiedzi wyczerpującej na postawione pytania nie znajdujemy w recenzowanej pracy.

Moim zdaniem — opieram się tutaj na wynikach badań doc. Jana Molendy — olbrzymia większość polskiego narodu, w tym warstwa chłopska, aspirowała do niepodległości. Inaczej sprawa wyglądała ze stosunkiem mniejszości narodowych do państwa polskiego. Część mniejszości spolonizowana aktywnie uczestniczyła w różnych formach ruchu niepodległościowego. Część zachowała się neutralnie, bojąc się zwycięstwa idei państwa narodowego, w tym znaczny odsetek ludności żydowskiej. Wreszcie część mniejszości narodowych przede wszystkim Niemców na Górnym Śląsku, w Wielkopolsce i Pomorzu oraz Ukraińców w Małopolsce Wschodniej i Litwinów na Wileńszczyźnie aktywnie występowała przeciw aspiracjom terytorialnym Polaków.

Trudno się zgodzić także z jednoznaczną odpowiedzią autora, którego zdaniem cały naród nie traktował powstania niepodległości za akt rewolucyjny. Część socjalistów widziała w listopadzie 1918 r. akt rewolucyjny oznaczający koniec feudalnej epoki autokratycznej i zwycięstwo rewolucji demokratycznej torujące drogę dalszym przemianom socjalnym. Aktem rewolucyjnym dla nich był m.in. Manifest Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego.

Realistycznie widzi Zaremba sytuację socjalno-ekonomiczną początków Drugiej Rzeczypospolitej, wojenne zniszczenia, bezrobocie, powszechną nędzę mieszkaniową.

Powstanie wojska polskiego wyprzedziło narodziny drugiej niepodległości. Godzi się przypomnieć, że już 7 października 1918 r. Rada Regencyjna odebrała dowództwo nad pięciotysięcznym korpusem polskim generałowi Boselerowi i powierzyła je generałowi Rozwadowskiemu.

Piśsudzycy stworzyli własną siatkę organizacyjną dla wojska polskiego w postaci Polskiej Organizacji Wojskowej.

W pierwszych dwóch latach niepodległości „głównym niwelatorem, podstawowym czynnikiem pracującym nad zespoleniem narodowym i nad niwelacją lokalnych nawyków i umiłowań dzielnicowych było wojsko polskie”<sup>1</sup>.

Istotną wartością prezentowanej pracy jest podkreślenie podmiotowej roli narodu polskiego w walce o niepodległość i wyważenie roli rewolucji rosyjskiej, niemieckiej i austrowęgierskiej jako czynnika zewnętrznego, ułatwiającego odzyskanie niepodległości. Pamiętać jednak należy, że dla bolszewików „interes socjalizmu stał znacznie wyżej od zasady samostanowienia narodów”.

<sup>1</sup> P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia (1919—1939)*, Paryż 1981. s. 23.

Autor, pisząc o znaczeniu rewolucji październikowej, zaznacza m.in. „Prawdą jest natomiast, że rewolucja październikowa była jednym z czynników, które Polakom ułatwiły zdobycie niepodległości. Jedyńm komunistą, który to rozumiał i próbował uzasadnić, był Julian Marchlewski. Twierdził, zgodnie z prawdą, że gdyby nie rewolucja, carat decydowałby sam o losie Polski w razie zwycięstwa koalicji. Rewolucja — lecz przede wszystkim zawarcie odrębnego pokoju z Niemcami przez Rosję bolszewicką — rozwiązały ręce mocarstwom zachodnim w sprawie Polski. Ułatwiło to znakomicie pracę Komitetu Narodowego Polskiego. Spowodowało także aktywizację Polaków w kraju. Dlatego, że przestała istnieć sytuacja, w której rozsądek nakazywał szukanie pomocy u jednego z zaborców. Po pokoju brzeskim Rosja wyszła z wojną, oddała całość terytorium polskiego Niemcom i przestała mieć jakikolwiek wpływ na sprawy Polskie”<sup>2</sup>.

Ostatnie sformułowanie jest zbyt kategoryczne, biorąc pod uwagę lansowanie przez bolszewików idei Polskiej Republiki Rad, jako pomostu łączącego Rosję z rewolucyjnymi Niemcami.

Ruch narodowo-demokratyczny przyjął zdecydowanie krytycznie rewolucję rosyjską. Stosunek do niej PPS i PSL „Wyzwolenie” był z początku nacechowany życzliwością. Lewica polska starała się adaptować rady delegatów robotniczych, nie godząc się z likwidacją demokracji parlamentarnej i zasad socjalizmu demokratycznego. „PPS w roku 1918 — podkreśla Zaremba — była najbardziej aktywnym ugrupowaniem niepodległościowym w Królestwie i rdzeniem pierwszego rządu polskiego. Jej najwybitniejszym w tym okresie przywódcą był Ignacy Daszyński”<sup>3</sup>.

Głęboko mylili się przywódcy SDKPiL i PPS-Lewicy, kiedy utożsamiali aspiracje niepodległościowe z szowinizmem, kiedy w niepodległym państwie widzieli instytucję sprzeczną z tzw. obiektywnymi tendencjami historycznymi i ekonomicznymi, o którą walczyła rzekomo garstka drobnomieszczańskiej inteligencji.

Komuniści w imię hasła rewolucji socjalnej o charakterze ogólnoeuropejskim i ogólnoświatowym zwalczali idee niepodległego państwa polskiego, przyłączenia do terytorium tego państwa Śląska, Wielkopolski, Pomorza i kresów wschodnich oraz przeciwstawiali się tworzeniu wojska polskiego, w którym widzieli przejaw militarizmu i instrument kontrewolucji.

Socjalistyczna republika Niemiec i Rosji miały, zdaniem polskich komunistów, wyzwolić nie tylko proletariat, ale Polskę i ludzkość całą.

Rzeczpospolita odrodziła się na demokratycznych podstawach — na co słusznie wskazuje Zaremba. Dekret z 22 listopada 1918 r. o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej uznawał najwyższą władzę Sejmu, który miał wkrótce być wyłoniony w drodze demokratycznych wyborów. „Ordynacja wyborcza poszła jak najdalej w kierunku całkowitej demokratyzacji życia politycznego i ustroju. Nakazywała wybory pięcioprzymiotnikowe, to znaczy równe, powszechne, bezpośrednie, proporcjonalne, tajne. Znosiła wszelkie cenzusy majątku czy wykształcenia i przyznawała prawo głosu każdemu pełnoletniemu mieszkańcowi ziem polskich — zarówno tych, które były pod władzą rządu polskiego, jak i tych, które dopiero się pod jego władzą znajdują. Jako rzecz całkowicie oczywistą przyznano też prawo wyborcze kobietom, w czym Polska wyprzedziła większość państw europejskich, a nawet Stany Zjednoczone”<sup>4</sup>.

Potwierdzeniem supremacji demokratycznego Sejmu była Mała Konstytucja, funkcjonująca do jesieni 1922 r., w myśl której Naczelnik Państwa był jedynie szefem władzy wykonawczej ponoszącym odpowiedzialność przed Sejmem.

Trudno zakwestionować twierdzenia Zaremby, gdy twierdzi, powtarzając Mieczysława Niedziałkowskiego, że PPS, dodajmy wraz z innymi siłami politycznymi, skierowała początkową budowę państwowości polskiej na drogę demokracji parlamentarnej.

Funkcjonujący od 18 listopada 1918 r. do 16 stycznia 1919 r. rząd Moraczewskiego

<sup>2</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 46.

zrobił wiele, by doprowadzić do powstania w Polsce systemu demokracji parlamentarnej. PPS walkę o reformy społeczne łączyła z walką o demokrację parlamentarną, swobody obywatelskie i ludzką godność.

PPS, mimo że nie była na przełomie 1918/1919 r. najsilniejszą partią polityczną, była partią najbardziej doświadczoną zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i społecznej. Nie brakowało jednak w tej partii, w tym czasie, o czym nie pisze Zaremba, elementów radykalnych, idealizujących idee i praktykę polityczną rewolucji rosyjskiej.

Dzięki socjalistom wprowadzony został ośmiogodzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne, regulacja czynszów społecznych, szerokie uprawnienia związków zawodowych i inspekcji pracy oraz demokratyczny samorząd terytorialny, co wysuwało Polskę na czoło postępujących państw europejskich lat 1918—1919.

Znaczne odłamy społeczeństwa polskiego kwestionowały celowość tak daleko idących reform społecznych wprowadzonych metodą faktów dokonanych. Reformy te osłabiły znacznie atrakcyjność haseł rewolucji socjalnej głoszonych przez KPRP.

Pierwszym wielkim kompromisem politycznym kształtującym oblicze polityczno-społeczne II Rzeczypospolitej był gabinet Ignacego Paderewskiego. „Treścią polityczną kompromisu było uznanie Komitetu Narodowego Polskiego w powiększonym składzie za pełnoprawną reprezentację Polski na Zachodzie oraz uznanie rządu w Warszawie za jedyną władzę krajową. Potrzeba uzyskania pomocy materialnej i żywnościowej na Zachodzie i zorganizowania wspólnej reprezentacji na konferencję pokojową dyktowała szybkie zawarcie wspomnianego kompromisu”<sup>5</sup>. Zaremba zapomniał dodać, że polityka gospodarczo-społeczna gabinetu Moraczewskiego spotykała się z bojkotem klas posiadających i zachęcenie sektora prywatnego do udziału w dziele odbudowy gospodarczej, co było dodatkową przesłanką powołania gabinetu Paderewskiego.

Interesująco opracował Zaremba problematykę powstania wielkopolskiego. Przypominał on m.in. wystąpienie Wojciecha Korfante go w Reichstagu 25 października 1918 r., w którym ten wybitny przywódca ludu śląskiego zaznaczył: „Polacy domagają się zjednoczonej z wszystkich trzech zaborów Polski z bezpiecznym dostępem do morza, to znaczy z wybrzeżem polskim, zamieszkałym przez ludność bezspornie polską. Żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, żądamy Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich”<sup>6</sup>.

Za takim programem terytorialnym, mimo różnicy poglądów w sprawach metod walki i programu socjalnego, wypowiadają się spolonizowane Rady Żołnierskie i Robotnicze, Centralny Komitet Obywatelski, Sokół, harcerstwo i Polska Organizacja Wojskowa, oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa i powstały po kapitulacji Niemiec Komisarjat Organizacyjny Naczelnej Rady Ludowej.

Żywiotowo rozpoczęte powstanie wielkopolskie zakończyło się zwycięstwem, okupionym śmiercią ponad dwóch tysięcy poległych na 100 tys. żołnierzy armii powstańczej wystawionej przez 1 milionową ludność Wielkopolski.

Zwycięstwem zakończyła się także walka o Lwów i Galicję Wschodnią chociaż inna była tutaj sytuacja etniczna. W samym Lwowie w 1918 r. Polacy stanowili 62% mieszkańców Ukraincy 20%, resztę, tj. 18%, Żydzi.

W całej Galicji Wschodniej natomiast Ukraincy stanowili 59% mieszkańców, Polacy 28% i Żydzi około 12%. Olbrzymią przewagę mieli Polacy w szkolnictwie, kadrze administracyjnej i wykwalifikowanej części klasy robotniczej.

Opcje na rzecz polskości biegly wewnątrz rodzin, czego przykładem była rodzina Szeptyckich, w której Andrzej Szeptycki był metropolitą Lwowa i moralnym przywódcą nacjonalizmu ukraińskiego, a jego brat Stanisław — był generałem wojska polskiego.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>6</sup> Cyt. ibidem, s. 65.

W konflikcie polsko-ukraińskim o Galicję Wschodnią ważną rolę odegrała umowa Ignacego Paderewskiego z Kurdybowskiem reprezentującym Ukrainę Naddnieprzańską. „Polska miałaby się zobowiązać do poparcia dyplomatycznego i wojskowego w walce Ludowej Republiki Ukrainiejskiej przeciwko bolszewikom. W zamian za to Ukraina Naddnieprzańska uznałaby prawo Polski do ustalenia granicy na Zbruczu i Styrze, z tym wszakże zastrzeżeniem, że Galicja Wschodnia otrzymałaby autonomię, o której zresztą w sposób dość ogólnikowy dyskutował Sejm warszawski”<sup>7</sup>.

Zaremba nie obawia się stwierdzenia, że dla Ukraińców, którzy nie chcieli być „Rusiniami”, a polonizacji nie traktowali za zaszczyt, władza polska była władzą okupacyjną. „Jesienią 1919 roku Ukraińcy galicyjscy z winy zaciętrzewienia własnego i zaciętrzewienia Polaków zostali odsunięci poza nawias wielkiej wizji wywalczenia niepodległości Ukrainy wspólnym wysiłkiem Ukraińców i Polaków”<sup>8</sup>.

Zaremba chwali, i chyba słusznie, wielkie dzieło Sejmu Ustawodawczego. Do aktywów tego Sejmu zalicza: uzgodnienie stanowiska Naczelnika Państwa ze stanowiskiem Komitetu Narodowego Polskiego, wpływ na budowę sił zbrojnych, uniknięcie wielu konfliktów przez połączenie funkcji Naczelnika Państwa z funkcją Naczelnego Wodza i rozbudowę opiekuńczych funkcji państwa przez przyjęcie postępowego ustawodawstwa społecznego. Znacznie skromniejsze osiągnięcie miał Sejm Ustawodawczy i zmieniające się gabinety w dziedzinie gospodarki.

Żywiołowa, spontaniczna demokracja parlamentarna nie chciała się zgodzić na poważniejsze obciążenie podatkowe, gwarantujące równowagę budżetową. Uchwały sejmu, dotyczące gospodarki, często nie liczyły się z prawami ekonomii.

Rozbicie ruchu ludowego na kilka orientacji i szerokie wpływy Narodowej Demokracji na wsi oto były przesłanki polityczne hamujące przeprowadzenie niezbędnej reformy rolnej. Najradkalniejszy projekt reformy rolnej bez odszkodowania wysunął kierowany przez socjalistów Związek Zawodowy Robotników Rolnych. Komuniści negowali potrzebę parcelacji gruntów ziemiańskich. Po dramatycznym głosowaniu 10 lipca 1919 r. uchwała w przedmiocie zasad reformy rolnej została przyjęta przez Sejm jako podstawa przyszłego ustroju rolnego. Zarówno Sejm Ustawodawczy, jak i rząd zrobiły wiele dla upowszechnienia oświaty.

Największe zaniedbania w dziedzinie oświaty istniały w zaborze rosyjskim, na wschód i na północ od Bugu. Zdaniem Zaremby, w 1918 r. ponad połowa Polaków nie umiała czytać i pisać. Stąd wyrastała waga dekretu Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 r. zatwierdzonego w wersji rozwiniętej przez Sejm Ustawodawczy.

Olbrzymiemu wysiłkowi rozbudowy szkolnictwa powszechnego i średniego towarzyszyło reaktywowanie Uniwersytetu Stefana Batorego, utworzenie Uniwersytetu w Poznaniu, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Wyższej Szkoły Handlowej i Wolnej Wszechnicy w Warszawie.

Interpretacja problematyki Konferencji Pokojowej w Paryżu nie wnosi do naszej wiedzy wiele nowych ustaleń. Zdaniem Zaremby, czternaście punktów Woodrowa Wilsona było raczej „ideologicznym wyznaniem wiary niż wiążącym dokumentem międzynarodowym”<sup>9</sup>.

Autor prezentowanej pracy wysoko ocenia dorobek Komitetu Narodowego Polskiego, który zmusił zwycięskie mocarstwa do „objęcia planami odtworzenia państwowości polskiej ziem zaboru pruskiego”, skutecznie przeciwdziałał naciskom i wpływom przedstawicieli byłej Rosji carskiej lub liberalno-demokratycznej Rosji Kiereńskiego i spowodował uznanie Polski jeszcze nie istniejącej w sensie państwowym za sprzymierzeńca.

Polacy — zdaniem Zaremby, budowali swą państwowość i jej terytorium metodą faktów dokonanych. Mimo nacisków Francji „walkę z Rosją, obojętnie czy «białą» czy «czerwoną», prowadziła z Polską tylko i wyłącznie w obronie swych własnych interesów i dla umożliwienia

<sup>7</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 113—114.

stanowienia o sobie tych narodów między Polską, a Rosją położonych, o których prawie do samostanowienia w Paryżu nie myślano”<sup>10</sup>.

O ile pierwszy człon zdania wydaje się oczywisty, o tyle drugi jest sprzeczny z innymi twierdzeniami autora. Politykę polską w pierwszych latach niepodległości prowadzili nie tylko federaliści, ale zwolennicy inkorporacji, silnego scentralizowanego państwa. A poza tym zwolennicy federalizmu zarówno piłsudczy, jak i część socjalistów nie wyobrażała sobie rezygnacji z dwóch wielkich centrów kulturowych Wilna i Lwowa, mimo głoszenia prawa do samookreślenia. Sama idea autonomii terytorialnej, poza Górnym Śląskiem, nie była w wielu wypadkach tolerowana przez Naczelnika Państwa, a przede wszystkim przez obóz narodowo-demokratyczny.

Ma rację Zaremba, gdy podkreśla, że Polska nie mogła odrzucić traktatu wersalskiego, jak to sugerowali socjaliści i ludowcy, „gdyż alternatywą byłaby samotna tym razem walka przeciwko Niemcom, co wobec toczącej się już wojny z Rosją bolszewicką byłoby jednoznaczne z samobójstwem narodowym”<sup>11</sup>.

Słusznie także przypomina Zaremba, że wychodząc z różnych interesów i przesłanek politycznych i ideologicznych Niemcy i Rosja Radziecka zwalczały system wersalski. Uproszczone natomiast sądem Zaremby jest stwierdzenie, że dialektyka komunistyczna stawia znak równania między kapitalizmem a demokracją.

Autor stosunek Rosji radzieckiej do traktatu wersalskiego ilustruje m.in. słowami Lenina z 2 października 1920 r.: „Gdyby Polska stała się sowiecka, gdyby robotnicy warszawscy otrzymali od Rosji Sowieckiej pomoc, na którą czekali i którą z radością witali, pokój wersalski zostałby rozbity i cały system międzynarodowy, ustanowiony dzięki zwycięstwu nad Niemcami, runąłby. Oto dlaczego dotarcie wojsk czerwonych pod Warszawę znamionowało kryzys międzynarodowy, oto dlaczego poruszyło to „tak całą prasę burżuazyjną”<sup>12</sup>.

Główne źródło słabości systemu wersalskiego widzi Zaremba w nieobecności politycznej Ameryki w Europie i w trudnościach gospodarczych Europy.

Wiele dyskusji wywoła na pewno interpretacja genezy przebiegu i konsekwencji wojny polsko-radzieckiej 1919/1920 r. zaproponowana przez Zarembę. Przypomina on wydany przez Lenina rozkaz dla Armii Czerwonej z grudnia 1918 r. w sprawie jej marszu do dolnego Bugu i Wisły celem zbrojnego wsparcia rewolucji niemieckiej. W lutym 1919 r. doszło do pierwszych starć polsko-radzieckich na terenie Nowogrodzyczyny. Porażka rewolucyjnego ruchu niemieckiego zdezaktualizowała wspomniany rozkaz nazwany „Operacja Wisła”. Rząd radziecki następnie ostro protestował przeciwko działaniom armii polskiej na terenie Białorusi i Litwy.

Reakcją Piłsudskiego na leninowskie plany rozszerzenia rewolucji nie była — zdaniem Zaremby — kruczjata przeciwko komunizmowi, ale samoobrona bez względu na wyniki konferencji paryskiej. „Strona wojskowa zadania — pisze Zaremba — została załatwiona nie bez trudności, lecz przecież z pełnym powodzeniem. Na Wielkanoc 1919 roku wojsko polskie zajęło Wilno okupowane przez dwa kolejne rządy bolszewickie. Po operacji wileńskiej odbył się szereg następnych na Białorusi. Zajęto i oddano Łotyszom Dzwieńsk, w lipcu zajęto Mińsk [...] potem umocniono się na linii górnego Dniepru i Berezyny z kilkoma węzłami kolejowymi jako punktem kluczowym. Na południu wojska polskie posunęły się na Wołyniu daleko ku wschodowi, tworząc także bazę operacyjną w oparciu o Kamieniec Podolski i działając wspólnie z Rumunami, mającymi własne ukraińskie troski na Bukowinie i gdzie indziej”<sup>13</sup>.

Piłsudski nie podzielał opinii zaehodnioniemieckiej i amerykańskiej, że wkrótce rządy komunistyczne w Rosji legną w gruzy. Trzymał on półmilionową armię pod bronią, której

<sup>10</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 140.

sukcesy, zdaniem Zaremby, ułatwiały staranie o kredyty i pomoc materialną. Sukcesy polskie zabezpieczały pośrednio niepodległość państw bałtyckich i wpłynęły na zaakceptowanie przez mocarstwa zachodnie stanu faktycznego powstałego po klęsce wojsk Ludowej Republiki Ukrainy Zachodniej.

W związku z rozpoczęciem 6 listopada 1919 r. w Mikaszewiczach rozmów między Marchlewskim a Boernerem działania wojskowe zostały zawieszono. Piłsudski nie chciał pomagać Denikinowi i Wranglowi. Po ich pokonaniu Armia Czerwona już w marcu 1920 r. odzyskała gotowość bojową i została skoncentrowana na granicy zachodniej.

Polska tymczasem w kwietniu tegoż roku uznała formalnie rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej a następnie zawarła konwencję wojskową z Szymonem Petlurą. „Dla Petlury, z naciskiem podkreśla Zaremba, porozumienia z Rosją, obojętnie, czy miała nią być Rosja „biała”, czy „czerwona”, oznaczało przekreślenie nie tylko ukraińskich ambicji wojskowych, lecz także zagładę narodową. Był w tym przekonaniu konserwatywny. Nie ulegał naciskom aliantów zachodnich, gdy skłaniali go do porozumienia z Denikinem”<sup>14</sup>.

25 kwietnia 1920 r. 9 polskich i 2 ukraińskie dywizje rozpoczęło tzw. ofensywę kijowską. Zdaniem Zaremby „Naczelnik Państwa, rząd i Sejm polski mieli święty obowiązek dążyć do osłabienia przeciwnika, w sensie trwałym i skutecznym politycznym i wojskowym. Przymierze z Ukrainą, wyprawa kijowska była środkiem do tego celu historycznie tym donioślejszym, że był to środek uzasadniony moralnie, jako akt wyznania wiary w prawo narodów do stanowienia o sobie”<sup>15</sup>.

Zamiary Naczelnego Wodza to jedna sprawa, a codzienna praktyka wojenna to druga. Zaremba nie miał odwagi pokazać w swojej książce masowego ruchu w obronie pokoju kierowanego przez PPS i klasowy ruch zawodowy. Nie pokazał także krytyki kampanii kijowskiej ze strony Wincentego Witosa, Wojciecha Korfantego, gen. Józefa Hallera, Stanisława Grabskiego i innych wybitnych polityków polskich.

Po załamaniu się ofensywy i sukcesach kontrofensywy radzieckiej 1 lipca 1920 r., z inicjatywy Władysława Grabskiego powołano Radę Obrony Państwa dysponującą ogromnym kapitałem zaufania, energią i elastycznością.

Trudne dni kryzysu państwa trwały do 16 sierpnia 1920 r. tj. rozpoczęcia w rejonie Wieprza natarcia polskiego, kierowanego osobiście przez Piłsudskiego. Mimo sukcesu bitwy niemeńskiej i operacji wileńskiej społeczeństwo polskie z ulgą przyjęło rozejm, a następnie traktat ryski. Pokój na wschodzie odczuwano jako wielką potrzebę społeczną wobec groźby wojny z Niemcami.

W nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 r. rozpoczęło się drugie powstanie śląskie. Objęło ono jedynie 5 powiatów górnośląskich. Znacznie większe rozmiary miało trzecie powstanie poprzedzone strajkiem generalnym, który wybuchł 2 maja 1921 r.

Wydaje się, że autor przesadza, kiedy pisze o krzywdzących Polskę decyzjach w sprawie podziału Górnego Śląska. Podział ten preferował gospodarce racje Polski, co korzystnie wpłynęło na potencjał ekonomiczny. U podstaw tego podziału leżały efekty powstań śląskich, szczególnie trzeciego powstania oraz życzliwość Francji.

W części drugiej swego dzieła Zaremba pisze o sprawach wewnętrznych II Rzeczypospolitej łącząc wątek historyczny z wątkiem problemowym. Traktując o gospodarce Zaremba podkreśla, że Polska musiała zapłacić olbrzymie koszty wojen o swój kształt terytorialny i swoją suwerenność. Wśród dodatkowych przyczyn opóźnień rozwoju ekonomicznego wymienia „brak umiejętności syntezy gospodarczej koniecznego warunku racjonalnej działalności i racjonalnego planowania”<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 167.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 174—175.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 13.

Pisze Zaremba, zapewne pod wpływem ustaleń krajowej historiografii, o konfliktach społecznych na wsi, o strajkach robotników rolnych organizowanych przez działaczy PPS i Wyzwolenia.

Pisząc o polityce reformy rolnej moim zdaniem autor nie docenia oporu ziemiaństwa i kół kościelnych przeciw jej wdrażaniu, zaznaczając słusznie, że zbyt wiele nadziei pokładano w parcelacji, „widząc w niej lekarstwo na znacznie więcej schorzeń, niż mogła leczyć”<sup>17</sup>.

Traktując o narodzinach Konstytucji Marcowej, Zaremba przypomina spór między zwolennikami „amerykańskich” (silna władza wykonawsza) i „francuskich” (rządy parlamentarne) doświadczeń. „Trzecią koncepcję wreszcie — dodaje — reprezentowała PPS, kładąc nacisk na wprowadzenie jak najszerszej pojętej demokracji politycznej włącznie z wyborem prezydenta w głosowaniu powszechnym, a także na zapewnieniu ustrojowi charakteru całkowicie świeckiego i postępowego na odcinkach społecznym i gospodarczym”<sup>18</sup>.

Większość sejmu opowiedziała się za wzorem francuskim. Trudno się nie zgodzić z poglądem Zaremby, kiedy pisze: „Najsłabszą stroną Konstytucji Marcowej był nadmiar hamulców nałożonych na władzę wykonawczą — wynik właśnie poglądów, tradycji i złej pamięci o zaborach. Był to także wynik nadmiaru optymizmu w stosunku do wyrobienia politycznego społeczeństwa, które miało wybierać posłów do Sejmu wyposażonego w nieograniczone prawne możliwości ingerencji w zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej”<sup>19</sup>.

Zaremba umiarkowanie krytycznie ocenia politykę narodowościową II Rzeczypospolitej, podkreślając zwycięstwo koncepcji centralistycznych, brak konsekwencji, kapryśną zmienność. Do tego warto dodać silny wpływ uprzedzeń nacjonalistycznych na politykę funkcjonowania lokalnych władz administracyjnych, sędziowskich i szkolnych.

Wiele wnikliwych interpretacji znajdziemy w pracy Zaremby na temat znaczenia tragedii grudniowej w 1922 r. związanej z zabójstwem Gabriela Narutowicza, jej wpływu na kryzys rządów parlamentarnych w Polsce, na narastanie pesymizmu, niewiary, a nawet pogardy do Sejmu.

Bardzo obiektywnie przedstawił Zaremba dorobek gabinetu gen. Władysława Sikorskiego a także genezę powstania drugiego gabinetu Witosa i jego programu związanego z paktem w Lanckoronie. „W chwili powstawania rządu „Chjeno-Piasta” — zauważa Zaremba — Grabski zdołał już osiągnąć bardzo wiele. Znowelizował ustawę o zwalczaniu lichwy, przeprowadził częściową rewaloryzację podatków, oparł markę polską o wskaźnik cen hurtowych. Udało mu się zatrzymać spadek marki na rynkach walutowych”<sup>20</sup>.

Odrzucenie jego planu modyfikacji podatku majątkowego z zastosowaniem pełnej progresji a następnie przesunięcia miernika walutowego z cen hurtowych na pokrycie w złocie spowodowało ustąpienie Grabskiego z funkcji ministra skarbu.

Przekonywująco także brzmią argumenty Zaremby za tezą, iż Piłsudski nie stał za „rewoltą” krakowską listopada 1923 r., chociaż robotnicy krakowscy skandowali spontanicznie jego nazwisko.

Władysław Grabski, wybitny talent gospodarczy i pragmatyk władzy uzyskał dla specjalnych pełnomocnictw olbrzymią większość głosów sejmowych z wyjątkiem głosów mniejszości narodowych i komunistów. W krótkim czasie doprowadził on do zrównoważenia budżetu państwowego (ściągając energicznie podatek majątkowy i wprowadzając drastyczne ograniczenia budżetowe). Dobre wyniki dała także reorganizacja administracji. Z oporami realizowano sugestie premiera zmierzające do podwyższenia liczby godzin pracy bez dodatkowego wynagrodzenia. W atmosferze optymizmu gospodarczego utworzył Grabski bank emisyjny — Bank Polski, instytucję na wzór Banku Anglii korzystając z subskrypcji krajowej. „W ciągu niecałych 4 miesięcy wymieniono marki na złote w stosunku milion 800 tysięcy

<sup>17</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 86.



marek do jednego złotego. Tym samym kurs złotego ustalił się na rynkach światowych na 5,18 w stosunku do dolara zamiast dotychczasowych 9 milionów 300 tys. marek<sup>21</sup>. Efekty reform Grabskiego osłabiły takie zjawiska ekonomiczne jak spadek na rynkach światowych cen węgla, skór, drzewa, cukru, niemieckie bariery celne i katastrofalny nieurodzaj w 1924 i 1925 r.

Po upadku gabinetu Grabskiego w okresie od połowy listopada 1925 roku do połowy maja 1926 r. w Polsce — zdaniem Zaremby — panuje sejmowładztwo. Nowy gabinet Aleksandra Skrzyńskiego poparła PPS tak uzasadniając swój udział w rządzie koalicyjnym: „Wchodzimy do rządu, aby ratować państwo i klasę pracującą od katastrofy grożącej życiu gospodarczemu narodu, gdyż stan ten grozi społeczeństwu ruiną, osłabieniem, mogącym spowodować upadek demokracji polskiej i w ślad za tym upadek państwa”<sup>22</sup>.

W podrozdziale o „Zamachu majowym” Zaremba podkreśla, że Piłsudski nie chciał dać broni „cywilom” — socjalistom. Bał się, że mogą oni nie wykonać rozkazu zaprzestania strzelania i bał się rachunku, który mogliby socjaliści wystawić za pomoc. Traktując o błędach „majowych” Piłsudskiego Zaremba wymienia: ocenę postawy wojska i społeczeństwa, ocenę własnych możliwości i sytuacji.

Jednym z najciekawszych fragmentów recenzowanej pracy jest podrozdział „Piłsudski i opozycja”. Autor zarzuca Marszałkowi brak jasnego programu reform gospodarczo-społecznych, kokietowanie kół ziemiańskich oraz tolerowanie wypadków gwałcenia praworządności „w rozprawianiu się z niekiedymi zdecydowanymi przeciwnikami zarówno Piłsudskiego, jak i jego koncepcji politycznych”<sup>23</sup>.

Za przełomową datę okresu pomajowego przyjmuje Zaremba aresztowanie posłów opozycyjnych i ich pobytu w więzieniu brzeskim. Od tego czasu Piłsudski, unikając formalnej dyktatury, rządzi krajem bez oglądania się na parlament. Autor nie szczędzi słów krytyki charakteryzując rezolucję krakowskiego kongresu „Centrolewu”, która zapowiadała stosowanie nielegalnych, pozakonstytucyjnych, rewolucyjnych metod walki z rządem. „Nie ulega wątpliwości — pisze Zaremba — choć nie było to wówczas dla każdego jasne, że pomijając jej aspekty prawno-konstytucyjne — „sprawa brzeska” — była w sensie ściśle politycznym największym błędem Józefa Piłsudskiego”<sup>24</sup>.

Obok „Brześcia” surowo ocenia Zaremba rozpoczętą 16 września 1930 r. pacyfikację trzech województw Małopolski Wschodniej, której ostrze skierowało się przeciwko całej mniejszości ukraińskiej i jej legalnie działającym organizacjom kulturalnym, oświatowym i gospodarczym. Jedyne pismo codzienne, które protestowało przeciwko pacyfikacjom, to „Robotnik” — organ PPS, domagający się autonomii dla Małopolski Wschodniej, uwzględnienia innych narodowych dezyderatów Ukraińców.

Historyka dziejów II RP zaciekawi niewątpliwie ujęcie problemu nurtów wewnętrznych w obozie piłsudczyków. Autor pisze m.in. o „Naprawie”, której ton nadawali m.in. Michał Grażyński i Zdzisław Lechnicki, głosząc więz radykalnie nastawionej inteligencji z „ideologią państwową”, a następnie o Legionie Młodych i lewicującym Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Radykalizm młodych w ruchu ludowym znajdował wyraz w działalności „Wici”, a w ruchu narodowo-demokratycznym w zdelegalizowanym w 1932 r. Obozie Wielkiej Polski, w zwycięstwie młodych na radomskim zjeździe Stronnictwa Narodowego w 1934 r., w powstaniu Związku Młodych Narodowców i Obozu Narodowo-Radykalnego.

Zdaniem Zaremby, głęboki kryzys gospodarczy lat trzydziestych nie wpłynął w zbyt dużym stopniu na radykalizację poglądów ani całego społeczeństwa, ani młodzieży. Jest to, moim zdaniem, teza dyskusyjna, biorąc pod uwagę rosnący radykalizm społeczny OM TUR.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 106—107.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 165.

wzrost wpływów Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, radykalizm Cukunftu oraz ZMW „Wici”, a następnie powstanie Sekcji Młodych przy Klubach Demokratycznych. Rosło wówczas wśród młodzieży przekonanie o strukturalnym charakterze przeżywanego kryzysu.

Proces radykalizacji objął także robotnicze, pominięte przez autora, pracownicze związki zawodowe, przede wszystkim Związek Stowarzyszeń Zawodowych kierowany przez PPS i Związek Związków Zawodowych Jędrzeja Moraczewskiego. ZZZ domagał się m.in. „samorządu robotniczego w ramach zakładów pracy i jego współdziałania w kierownictwie. Choć nie była to nowość w historii ruchu robotniczego, to jednak była to sensacja, zważywszy warunki polskie”<sup>25</sup>.

Autor, moim zdaniem, minimalizuje w Polsce wpływy KPP, szczególnie w połowie lat trzydziestych i całkowicie pominął problem tzw. paktu o nieagresji między PPS a KPP z lipca 1935 r.

Stratyfikacja społeczeństwa II RP zaprezentowana przez Zarembę jest bardzo uboga w porównaniu do analiz zaprezentowanych w krajach historiografii przez Zbigniewa Landaua, Mieczysława Mieszczańskowskiego, Hannę i Tadeusza Jędruszczaków, Jerzego Tomaszewskiego, Janusza Zarnowskiego.

Podział społeczeństwa II RP w sensie obyczajowo-kulturalnym i społecznym na grupę inteligencją i na wszystkich pozostałych (chłopów, robotników, rzemieślników, drobnych kupców) wydaje się grubym uproszczeniem<sup>26</sup>.

Pisząc o konstytucji kwietniowej, Zaremba zaznacza, że większość społeczeństwa należała do jej krytyków, chociaż nie była to konstytucja dyktatorska czy faszystowska, jak niektórzy uważali w demagogicznej publicystyce.

Interesująco wyjaśnia Zaremba pozycję Ignacego Mościckiego w elicie władzy i kandydaturę Walerego Sławka na funkcję prezydenta państwa zgodnie z wolą umierającego Piłsudskiego. Mościcki miał ustąpić w nowych, wrześnieowych wyborach 1935 r. Znany już historykom spór „grupy Zamkowej” ze Sławkiem a następnie z „GISZ-em” znalazł w recenzowanej pracy nowe ujęcie. Autor podkreśla m.in. „Beck nie był «niczym człowiekiem». Był oczywiście przedtem człowiekiem Piłsudskiego i chciał nim pozostać także po jego śmierci. Natomiast nie wiązał się ani ze środowiskiem Mościckiego, ani ze Śmigłym Rydzem”<sup>27</sup>.

Wiele pozytywnych opinii znajdujemy w prezentowanej książce o działalności Eugeniusza Kwiatkowskiego. Szkoda, że Zaremba pominął poglądy Kwiatkowskiego prezentowane w „Dysproporcjach”. Autor idealizuje deflacyjny etap polityki Kwiatkowskiego i jednostronnie widzi rezultaty uprzemysłowienia w inwestycjach COP-u, zapominając o dynamicznym rozwoju Warszawskiego Okręgu Przemysłowego.

Poważny dorobek miały w latach II RP instytucje samorządowe takie jak związki zawodowe i izby rolnicze, izby przemysłowo-handlowe, izby rzemieślnicze, spółdzielnie kredytowe, handlowe. Istotny wkład w odbudowę i rozbudowę kraju wniósł samorząd terytorialny szczególnie silny w Poznańskim, na Pomorzu i Górnym Śląsku. W latach trzydziestych rozwój samorządu został zahamowany przez system komisaryczny zanegowany w wyborach 1938/1939, o których nie wspomina Zaremba.

Wnikliwie przedstawił Zaremba konflikty polityczne związane z powstaniem Obozu Zjednoczenia Narodowego, który był — jego zdaniem — wielkim niewypałem politycznym. Szkoda, że Zaremba analizując oblicze ideowe tej organizacji, nie wykorzystał ustaleń Tadeusza Jędruszcza.

Charakterystykę sytuacji wewnętrznej kończy Zaremba analizą wyborów do Sejmu i Senatu w listopadzie 1938 r.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 230.

W części trzeciej prezentowanej pracy przedstawił on interesującą analizę polityki zagranicznej II RP. Zdaniem Zaremby Polska po podpisaniu traktatu ryskiego chciała normalizacji stosunków w Europie z udziałem Rosji. Ale zaskoczeniem dla naszej dyplomacji był układ radziecko-niemiecki zawarty w Rapallo pod boki konferencji genewskiej<sup>28</sup>.

„Rapallo” rozpoczęło niebezpieczny dla Polski proces dezintegracji systemu wersalskiego. „System wersalski — podkreśla Zaremba — został podważony w Rapallo dlatego, że Rosja wyszła z izolacji międzynarodowej bez potrzeby dołączenia do systemu wersalskiego, który był pomyślany jako system zbiorowego bezpieczeństwa i do czasu tak właśnie funkcjonował”<sup>29</sup>. Po Rapallo zarówno dla Czechosłowacji, jak i dla krajów bałtyckich Polska stawała się zbyt kłopotliwym partnerem. Społeczeństwo polskie nie rozumiało wówczas groźby osamotnienia Polski. Zachód więzy radziecko-niemieckie starał się osłabić przy pomocy „swoistego przetargu ustępstw”. Stąd zrodził się w 1925 r. Traktat reński zwany skrótowo traktatem Locarno od miejsca jego podpisania. „Klęska dyplomatyczna Skrzyńskiego — podkreśla Zaremba — polegała na tym, że nie udało mu się stworzyć w Locarno wspólnego frontu francusko-polsko-czechosłowackiego”<sup>30</sup>.

Nowe zagrożenie widział Piłsudski w traktacie radziecko-niemieckim o neutralności z kwietnia 1926 r.

Po Locarno zaostrzyła się wojna celna polsko-niemiecka i antypolska kampania rewizjonistyczna Republiki Weimarskiej.

pozytywnie ocenia Zaremba bilans polityki zagranicznej Polski w latach 1926—1931 pisząc m.in.: „W granicach ówczesnych możliwości odrobiono po części skutki Locarno. Nie dopuszczono do wniesienia oficjalnego wniosku w Lidze Narodów do rewizji granic między Polską i Niemcami. Doprowadzono do osłabienia współpracy gospodarczej i politycznej Niemiec i Rosji. Wzmocniono warunki bezpieczeństwa europejskiego a przede wszystkim bezpieczeństwa Polski od strony Rosji. Tym dwóm celom służyć miał Pakt Kellogga i Protokół Litwinowa”<sup>31</sup>. Myślę, że zbyt optymistycznie ocenił Zaremba konsekwencje wspomnianych aktów dyplomatycznych.

Istotnym sukcesem dyplomacji polskiej był pakt o nieagresji z ZSRR podpisany 25 lipca 1932 r., który zmierzał do postawienia tamy agresywności Niemiec. Później dyplomacja polska aktywnie paraliżowała podpisanie Paktu Czterech. Temu celowi służyła m.in. koncentracja trzech korpusów nad granicą niemiecką, wprowadzenie batalionu piechoty na Westerplatte w marcu 1933 r.

Po sparaliżowaniu Paktu Czterech 26 stycznia 1934 r. Polską podpisała deklarację o nieagresji z Rzeszą Niemiecką. Później Polska walczyła z niebezpieczeństwem izolacji w postaci deklaracji Becka w sprawie wykonania zobowiązań sojuszniczych wobec Francji, wizyty Rydza Śmigłego w Paryżu. „We wrześniu 1936 roku sojusz polsko-francuski nabierał więc ponownie cech jednego z nielicznych już hamulców hitlerowskiej polityki marszu ku hegemonii w Europie”<sup>32</sup>.

Zaremba, w przeciwieństwie do większości historyków orientacji piłsudczykowskiej, stwierdza, że „ze wszystkich zarzutów przeciwko Beckowi zarzuty dotyczące spraw naszego sąsiada południowego są najboleśniej”<sup>33</sup>. Chodzi Zarembie nie tylko o Zaolzie, ale niechęć i niewiarę Becka w możliwość utrzymania się Republiki Czechosłowackiej.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 284.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 285.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 295.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 304.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 352.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 355.

Bardzo wysoko ocenia Zaremba wpływ Becka na gwarancje brytyjskie. Powstaje pytanie: czy u genezy tych gwarancji nie leżał interes brytyjski — skierowanie agresji hitlerowskiej na wschód?

Beck nie przewidywał zbliżenia radziecko-niemieckiego, to był jego poważny błąd popełniony także przez dyplomację zachodnioeuropejską.

Obszernie przedstawił Zaremba narodziny paktu Ribbentrop-Mołotow w cieniu rokowań ZSRR z Wielką Brytanią i Francją. Słabością wywodów Zaremby jest „połonocentryzm” w interpretacji paktu Ribbentrop-Mołotow w oderwaniu od konsekwencji procesów stalinowskich i konfliktu japońsko-radzieckiego.

Recenzowana praca, mimo istotnych luk, białych plam dotyczących przede wszystkim oceny postaw społeczeństwa i jego wielkich nurtów życia politycznego, wzbogaca naszą wiedzę o II Rzeczypospolitej.